Rok III. Nr. 82. Sosnowiec, środa 4 kwietnia 1928 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerat... nosi mi... zł...
Adres... cji: ... nia ... redak... ...rni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsierska. — Red. odp.: Wiktor Monsierski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki; Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Posiedzenie komisji budżetowej.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji budżetowej omawiana była sprawa uposażenia p. prezydenta, oraz stan finansowy i gospodarczy rezydencji p. prezydenta. Spała wykazuje chwilowo niedobór w 132 tys. złotych, który, zdaniem referenta, jest tylko chwilowy i w niedługim czasie Spała wykaże nadwyżkę dochodów.

Poseł Dąbski podnosi wielki gest p. prezydenta, który nie zgodził się na waloryzację swego uposażenia. Po wyjaśnieniach referenta komisja przyjęła budżet p. prezydenta bez zmiany. Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem prezydjum rady ministrów, który omawiany był na wczorajszem posiedzeniu.

Z kolei poseł Wyżykowski zreferował pozycję najwyższej izby kontroli, stawiając dodatkowy wniosek, ażeby na zapoczątkowanie budowy gmachu tej izby wyznaczyć 600 tys. zł. i na zapoczątkowanie budowy takiej samej izby w Wilnie 180 tys. złotych, zaznaczając, że izba kontroli ułatwia ogromnie pracę sejmu.

Poseł Chądzyński przychyla się do wniosku.

Ujmując sprawę merytorycznie poseł Rataj sprzeciwia się wnioskowi, twierdząc, że polityka budowy nie może być chaotyczna. Mamy projekt inwestycyjny. nie możemy więc stwarzać nowych projektów budowlanych. Zdaniem prezesa najwyższej izby kontroli p. Wróblewskiego, sprawa budowy izb kontroli zostanie objętą planem budowlanym preliminarza, wobec czego proponuje odroczenie tej sprawy do trzeciego czytania. Tego rodzaju oświadczenie prezesa najwyższej izby kontroli p. Wróblewskiego skłania referenta do wycofania wniosku. Następnie p. prezes Wróblewski udzielił wyjaśnień o działalności naczelnej izby kontroli, poczem komisja uchwaliła budżet najwyższej izby kontroli bez zmian. Na powyższem komisja budżetowa zakończyła dzisiejsze obrady i naznaczyła termin następnego posiedzenia na dzień 18 kwietnia br. na godz. 10.30.

Aresztowanie rejenta Dębskiego w Rawie.

WARSZAWA, 3.4. W lokalu komisji nadzwyczajnej do walki z nadużyciami członek komisji, sędzia najwyższego sądu wojskowego pułk. Lubodziecki, zarządził wczoraj aresztowanie notarjusza z Rawy Mazowieckiej, Wacława Dębskiego.

Aresztowanie nastąpiło w wyniku kilkugodzinnego przesłuchiwania.

Notarjusz Dębski pozostaje pod zarzutem sprzeniewierzenia pobranych opłat samorządowych przy sporządzaniu aktów rejentalnych.

Sprzeniewierzenie sięga 66 tys. złotych.

Dębskiemu grozi kara domu poprawy do 6 lat.

GWAŁTY PRUSKIE
przed trybunałem świata.

KATOWICE, 3.4. Telegram wysłany przez polaków na Śląsku niemieckim do sekretarjatu ligi narodów w Genewie, protestujący przeciw brutalnym napadom bojówek niemieckich ma brzmienie następujące:

»Związek polaków w Niemczech — dzielnica śląska — zwraca uwagę rady ligi narodów na niemożliwe stosunki, w jakich żyje obecnie mniejszość polska na Śląsku niemieckim. W ciągu ostatnich 10 dni pięć razy kulturalne i religijne zebrania polaków zostały rozbite przez uzbrojone bandy w kilku miejscowościach przy użyciu materjałów wybuchowych. Szereg osób zostało pokaleczonych, nie wyłączając kobiet i dzieci. Wnosimy równocześnie skargę szczegółową i prosimy o natychmiastowe wzięcie nas w opiekę.

Dymisja Kelloga
amerykańskiego ministra spraw zagranicznych.

WASZYNGTON, 3. 4. Obiega tu pogłoska, że sekretarz stanu Kellog zamierza podać się do dymisji. Następcą jego ma być obecny poseł amerykański w Meksyku, Morrow.

Kellog wprawdzie zaprzecza tym pogłoskom, mają one jednak pewne uzasadnienie w tem, że najbliższy współpracownik Kelloga, Olds, przechodzi na stanowisko jednego z dyrektorów banku Morgana.

Powrót delegacji polskiej z Królewca.

WARSZAWA, 3. 4, Minister Zaleski wraz z członkami delegacji polskiej do rokowań z Litwą powrócił z Królewca dziś o godzinie 8 m. 45 wieczorem.

Studentka w szponach szofera bandyty
Bestjalski napad w Warszawie.

WARSZAWA, 3. 4. Przejmujący grozą i budzący przerażenie z racji objawiającego się zwyrodnienia w sferze szoferskiej wypadek, zdarzył się nocy wczorajszej na krańcach Warszawy. Późno wieczorem, gdyż blisko przed godziną 12-tą z kliniki położniczej szpitala Dieciątka Jezus wyszła z dzieckiem na ręku młoda p. W. J., żona jednego ze studentów, sama również studentka uniwersytetu i przywołała w pobliżu stojącą autodorożkę.

P. J., która mieszka poza Warszawą (na linji Otwock) kazała zawieść się na dworzec gdański.

Szofer ruszył z miejsca i z dużą szybkością popędził bocznemi ulicami, pogrążonemi w mrokach, co nie pozwoliło dokładnie zorjentować się pasażerce co do kierunku w jakim auto podąża. Mijając głuche i ciemne ulice miasta nagle p. J. spostrzegła, że znajduje się już na terenie niemal zamiejskim, albowiem przestała postrzegać już świateł latarni.

Opanował ją lek, ale sądziła jednak, że być może szofer w celu skrócenia drogi wynalazł jakąś szczególniejszą dla siebie marszrutę. Nagle auto zatrzymało się, szofer zeszedł ze swego siedzenia, otworzył drzwi auta a znalazłszy się wewnątrz przypuścił bestjalski szturm do przestraszonej niewiasty.

Położenie nieszczęśliwej było okropne.

Nastąpił moment rozpaczliwej walki, podczas której tracąc siły p. J. zaczęła w okropny sposób krzyczeć.

Szczęście chciało, że w tym właśnie momencie przechodził jeden z przodowników 22 komisarjatu a spostrzegłszy zdala auto i dosłyszawszy rozlegające się okrzyki szybko podbiegł, uchwycił drzwi auta, a otworzywszy je w samą porę, przerwał bestjalski atak.

Oświetliwszy wnętrze auta przodownik ujrzał ofiarę napaści w stanie rozpaczliwym.

Miała ona na sobie częściowo porozrywane już ubranie i pozostawała w stanie prawie półprzytomnym.

Zaskoczony widokiem policjanta bandyta - szofer osłupiał z przerażenia.

Silne dłonie przodownika chwyciły go za gardło i nikczemnik wyrzucony został z auta. Wkrótce pod lufą rewolwerową przeprowadzono go do komisarjatu.

Stwierdzono iż napastnikiem był Romuald Poradziński, zamieszkały przy ul. Marszałkowski nr. 124, i już za inne sprawki poszukiwany przez policję.

16-ta loterja państwowa.
5-ta klasa — 23-ci dzień.

100.000 zł. n-ry 32805 98695.

15.000 zł. nr. 36180.

10.000 zł. nr. 49682.

3.000 zł. n-ry 60752 76045 109302.

2.000 zł. n-ry 12720 38462 45520 73654 76907 91828 113628 116031 126979.

1.000 zł. n-ry 12845 30307 30835 33013 71000 120130.

600 zł. n-ry 2089 4845 15942 19167 32623 35547 40943 41140 42265 46492 51973 56617 57445 59129 61064 73882 74641 86361 95749 106193 119215 122254 122372 125994.

500 zł. n-ry 1481 3366 7944 19048 19838 23694 30867 31726 31848 48002 50080 56431 59765 66552 68071 72806 73334 75777 79605 80057 82463 84293 90245 95803 103110 109276 110519 114937 115448 115549 118821 122232 122303.

400 zł. n-ry 689 1802 3275 3553 4901 5458 6032 7558 7818 8294 8745 9044 9431 10598 12936 13486 14667 15102 15103 17486 17500 18727 19055 19196 20125 20216 23192 24128 24226 24944 25527 25556 25651 25746 25887 27828 29039 30130 31030 31187 33105 34559 25915 37500 37806 38103 39235 41818 42464 43095 44087 45561 47482 49978 50375 51717 53771 54293 55742 55911 56971 56999 57562 57640 58176 58197 58533 58954 59257 59361 60216 60686 61123 61620 65794 66546 66916 67340 88017 68432 68478 69110 69170 69609 69741 73296 73358 74512 75442 75448 76482 76505 77291 77890 78038 79533 79699 79863 80215 81477 81921 83068 84217 85689 87568 87743 88061 88321 88601 88695 89516 86526 91695 91925 92810 92962 93522 95474 95767 96516 96575 97213 97332 97919 98055 98797 99817 99845 99916 100070 100593 102526 103325 103401 103895 103924 104610 104661 104669 106553 106961 107039 107379 108512 108864 109491 110684 110708 112872 113267 114080 114904 115463 119785 120014 120439 120553 120553 120708 120737 121218 123003 123351 123806 125244 127226 127408 128630 129059.

Prasa donosi, że...

— W poselstwie sowieckiem w Warszawie na rozkaz Moskwy zarządzono znaczną redukcję personelu.

— Prowadzone energiczne w Smyrnie prace przy usuwaniu rumowisk, ujawniają ogrom katastrofy trzęsienia ziemi.

Zaledwie 10 proc. budynków ocalało. Ludność, obozująca od trzech dni za miastem pod gołem niebem, nie odważa się jeszcze do zniszczonych domostw.

Według ostatnich obliczeń, liczba zabitych wynosi 26 osób, rannych 59.

»Nasz Przegląd« donosi, iż ministerjum skarbu opracowało projekt ustawy w sprawie dodatku do komornego' Dodatek ten miałby być pobierany od lokatorów, licząc od 1-go kwartału roku 1929, w wysokości 3 — 4 proc. W następnych kwartałach odsetek pobierany od komornego wzrastałby aż do 50 proc. co miałoby nastąpić po 6—8 latach. Pobierane odsetki wpływałyby na rzecz funduszu rozbudowy i wyniosłyby w prowizorycznym obliczeniu w pierwszym roku opodatkowania około 30.000.000 złotych, przy zastosowaniu pełnej stawki 50 proc. fundusz rozbudowy mógłby uzyskać wpływy w wysokości 200—250.000000 złotych. Projekt ten ma być przez ministerjum skarbu zgłoszony na sejm.

— Burmistrz Mińska Mazowieckiego, przybywszy w niedzielę do biura magistratu, stwierdził, że kasa jest okradziona.

Policja stwierdziła, że kasę ogniotrwałą rozpróto. Łupem kasiarzy stało się 1.300 zł.

— W czasie zdjęć w górnośląskiej wytwórni Espefilm w Siemianowicach, utalentowana artystka, p. [illegible] Graal, szwedka, grający główną rolę w nakręcanym filmie rzuciła się rozmyślnie z galerji w pawilonie z wysokości 1 piętra. Zaczepiwszy o metalową podstawę reflektora, rozerwała sobie podbródek, a upadłszy na podłogę doznała złamania prawej nogi powyżej kolana. W stanie bezprzytomnym przewieziono ją do kliniki. Graal usiłowała już kilkakrotnie odebrać sobie życie. Przyczyną ma być nieszczęśliwa miłość.

— Z dniem 16 bm. wchodzi w życie podwyżka cen węgla w wysokości 10 proc., ktorą rząd przyjął do wiadomości.

Żądania baronów węglowych szły w kierunku uzyskania 15 proc. podwyżki, co jednak się nie udało.

Zgoda rządu na podwyżkę cen węgla uzależniona jest od szeregu warunków, jak utrzymanie eksportu przez porty na rynki północne w ilości nie niższej, niż 400.000 ton miesięcznie, stałe zatrudnienie wszystkich górników i t. d.

Podwyżka nie obejmuie dostaw węgla, przeznaczonych dla kolei, wojska i innych instytucyj państwowych.

Skazany na śmierć — powiesił się.

Bandyta Witczyński dokonał okrutnego mordu i został skazany za to na śmierć przez powieszenie. Wczoraj rano przy otwarciu celi więzienia w Poznaniu okazało się, że Witczyński sam na sobie wyrok dokonał, bo powiesił się.

Szaleniec wymordował całą rodzinę.

W poniedziałek po południu dokonany został w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem masowy mord. Mieszkaniec tamtejszy, 20-letni parobek Wasyl Czały, wpadłszy w szał, chwycił za siekierę i rąbał nią wszystkich dokoła siebie. Rezultat krwawej masakry był okropny. Matka furjata, 37-letnia Franciszka padła martwa z roztrzaskaną czaszką. Ojciec 53-letni Jan, przewieziony z rozpłataną czaszką przez pogotowie do szpitala we Lwowie, zmarł po przybyciu na miejsce. Wreszcie siostra, 9 letnia Katarzyna z ranami na głowie i ramionach dogorywa w szpitalu. Sprawca okropnego czynu zbiegł w pobliskie lasy. Zbrodniarz był umysłowo upośledzony i mordu dokonał w czasie ataku furii.

Rokowania polsko-litewskie.

Rokowania litewsko-polskie, prowadzone od dni kilku w Królewcu, przypominają mocno rokowania handlowe polsko-niemieckie. Nawet ślepy namaca tu jedną rękę, która wszystkiem kieruje z... Berlina.

Niedzielne telegramy, nadeszłe z Królewca, dają barwny obraz manewrów, przedsiębranych nad Pregołą przez p. Waldemarasa, byle tylko—zerwać bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami Polski.

Jakich kruczków i podrywek, pretekstów i szykan używa litewski premjer—to właściwie już rzecz obojętna. Bo czy wysuwa „akcję gen. Zeligowskiego“ czy też „band dywersyjnych“ — czy wysunąłby np. to, że nie podoba mu się czyjś nos — to właściwie zarówno poprzednie, jak i ostatni „argument“ należyłyby do jednakiej kategorji...

Chodzi o ukartowaną komedję. A priori p. Waldemaras skazał rozmowy w Królewcu na jałowość. Raz p. W. kwestjonuje... pełnomocnictwa min. Zaleskiego, a gdy to krewi, ma natychmiast pod ręką inny wybieg... I tak w kółko do nieskończoności.

Te kpiny, podniesione do godności metody „dyplomatycznej“ kowieńskiej, muszą się wreszcie skończyć!

A to tembardziej, że już po raz wtóry Polska wykazuje dobrą wolę i zasiada do stołu obrad bezpośrednich.

Obecne rokowania w Królewcu są właściwie już drugą próbą sprawdzenia do wspólnego mianownika rozbieżności w sporze polsko-litewskim.

Pierwsza próba przypada na jesień r. 1925. Chodziło wtedy o wykonanie „konwencji kłajpedzkiej“ z r. 1924. Konferencja, która rozpoczęła się 1 września w Kopenhadze, dotyczyła tylko spraw gospodarczych i technicznych. Zaraz na pierwszem posiedzeniu obaj przewodniczący (p. Wasilewski i p. Sidzikaukas) stwierdzili zgodnie, że sprawy polityczne nie będą tematem obrad. W toku rokowań jednak ultra-nacjonalizm litewski w Kownie zaatakował silnie ówczesny rząd Petrulisa, twierdząc, że zgoda na utworzenie konsulatu polskiego w Kłajpedzie i tranzyt kolejowy byłyby uznaniem granicy polsko-litewskiej, czyli „zaprzedaniem litewskiego Wilna“. Oskarżony o „zdradę“ gabinet Petrulisa padł, a rokowania w Kopenhadze zostały przerwane. Nowy gabinet księdza Bystrasa wysłał wprawdzie delegację celem kontynuowania rokowań, przeniesionych z Kopenhagi do Lugano, ale wobec upartej odmowy litwinów na zgodę w kwestji komunikacji kolejowej i wogóle nieustępliwej postawy litewskich delegatów — dalsze rozmowy nie doprowadziły do rezultatów pozytywnych.

Różnica jednak między rokiem 1925 a 1929 jest wielka.

Wtedy jeszcze nie było zlecenia rady ligi narodów stwierdzającego, że „bonne entente“ między oboma państwami to czynnik, „od którego zależy pokój“, podkreślającego, że rozmowy polsko-litewskie nie są tylko sprawą wewnętrzną obu zainteresowanych państw, ale również sprawą układu pokojowego w Europie.

To też jeśli w r. 1925 zerwanie rokowań mogło przejść bez głębszego podźwięku — to trudno, by teraz to samo czekało p. Waldemarasa, gdyby delegaci obustronni opuścili Królewiec bez wyznaczenia czasu i miejsca następnych rozmów.

Bo zarówno w Polsce, jak i przed trybunałem międzynarodowym sytuacja jest dziś zgoła odmienna jak w r. 1925.

Zebranie okręgowe P. M. S.
w Zagłębiu.

W ubiegłą niedzielę w sali stowarzyszenia techników w Sosnowcu odbyło się doroczne zebranie okręgowe polskiej macierzy szkolnej Zagłębia Dąbrowskiego. Oprócz 5 członków zarzędu okręgowego P. M. S. w zebraniu wzięło udział 17 delegatów kół P. M. S.: z Sosnowca, Dąbrowy, Będzina, Czeladzi, Klimontowa, Niwki, Zagórza, i Maczek.

Przewodniczył p. E. Rypp. Po odczytaniu protokułu z ostatniego dorocznego zebrania okręgu P.M. S. przez p. Kiblera i przyjęciu go przez zebranych delegaci poszczególnych kół złożyli kolejno sprawozdania z działalności w roku 1927.

Sprawozdanie z działalności zarządu okręgowego P. M. S. w Zagłębiu złożył jego przewodniczący p. Frycz. W okresie od 29 kwietnia 1927, jako terminu wybrania zarządu okręgowego daje się zauważyć znaczne wzmocnienie łączności między poszczególnemi kołami i wyraźne porządkowanie administracji organizacyjnej. Dowodem tego m. in. ten fakt, że gdy na zeszłoroczne zebranie okręgu tylko 4 koła dostarczyły sprawozdanie, obecnie wszystkie 10 kół w terminie złożyły roczny rozrachunek swej działalności. Zarząd okręgowy, który odbył w międzyczasie 5 zebrań, czuwał nad tą pracą, pozatem zajmował się wstępną akcją około umożliwienia budowy domu P. M. S. w Sosnowcu. W r. 1927 powstało nowe koło P. M. S. w Maczkach, a istnieje plan założenia kół P. M. S. jeszcze w Strzemieszycach, Wojkowicach Komornych, w Łagiszy, i w Ząbkowicach. Fundusze, jakiemi zarząd okręg. rozporządzał, były stosunkowo nie wielkie, największą w nich pozycję stanowił dochód z urządzonej w Dąbrowie reduty w kwocie 3458 zł. Przy końcu sprawozdania p. Frycz zakomunikował, że sejmik będziński przeznaczył 1000 zł. dla P. M. S.

Na terenie Zagłębia Dąbr. istnieje 10 kół P. M. S. z 1040 członkami czynnymi i 163 wspierającymi. W r. 1927 pozyskano nowych członków 400.

Bibljotek poszczególne koła posiadały 21, w tem 1 ruchomą (w Zagórzu), czytelni prowadziły pozatem 6. Koło w Grodźcu prowadzi własne kino; latarnie z przezroczami posiadają koła w Niwce, Klimontowie i w Czeladzi.

Bibljoteki zawierają razem 37033 tomów. Z książek P. M. S. skorzystało 1886 osób, książek wydano 84038.

Majątek ogólny kół z dniem 31 grudnia 1927 r. obliczono na sumę 123.338.38 złotych.

Dochód 10 kół P. M. S. doszedł w roku. 1927 do b. poważnej kwoty 44.318.94 zł.

Uchwały zebrania okręgowego.

Po przyjęciu sprawozdań z działalności w r. 1917 rozwinęła się dyskusja, w rezultacie której uchwalono:

Powołać do życia przy zarządzie okręgowym P. M. S. sekcję odczytową, która zajmie się zorganizowaniem odczytów na terenie poszczególnych kół.

Opodatkować wszystkie koła kwotą 5 proc. ich dochodów brutto, które mają być płacone kwartalnie do kasy zarządu okręgowego, do jego dyspozycji, w szczególności na pomoc dla kół słabszych finansowo.

Ustalić budżet zarządu okręgowego PMS. na rok 1928 w kwocie 9.000 zł., w czem wydatki na prace przedstępne około budowy domu PMS. w Sosnowcu wyniosą 7.000 złotych.

100 zł. przeznaczyć na odbudowę zniszczonej przez pożar bursy PMS. w Równem.

Przyjąć uzupełniony i przystosowany do lokalnych warunków regulamin zarządu okręgowego PMS.

Na zebraniu niedzielnem uznano za przedwczesne powoływać komitet budowy domu P. M. S. w Sosnowcu na placu ofiarowanym przez tow. sosnowieckie i sprawę tę zlecono zarządowi okręgowemu, wyznaczając mu kwotę 7.000 zł. na prace przedwstępne. Ponieważ na cel ten płyną już składki, uchwalono wezwać poszczególne koła, by zbierały ofiary na dom P. M. S. i odsyłały je do zarządu okręgowego.

Święto 3-go Maja.

W sprawie dorocznego święta 3 go Maja, urządzanego przez polską macierz szkolną, uchwalono, że zarząd okręgowy utworzy powiatowy komitet obchodu 3-go maja, który zorganizuje zbiórkę na dar narodowy we wszystkich miejscowościach Zagłębia Dąbr., również poza siedzibą kół P. M. S.

Zebranie okręgowe P. M. S. poleca wszystkim kołom wszcząć bezzwłocznie akcję celem zorganizowania obchodów 3-go maja. W tym celu zarządy kół P. M. S. zorganizują w swoich miejscowościach komitety, do których zaproszą przedstawicieli władz, samorządów i wszystkich polskich organizacyj i stowarzyszeń.

Zebranie okręgu poleca kołom P. M. S. zawczasu przygotować organizację zbiórki daru narodowego.

Wybory.

W końcu na miejsce wylosowanych zostali wybrani do zarządu okręgowego pp. F. Frycz, A. Ciesieliński, R. Morgulec i jako zastępcy

pp.: St. Rudny, E. Rypp i St. Kawalski; do komisji rewizyjnej pp.: K. Wosiński, St. Chrzanowski i W. Brzosko i zastępcy pp. E. Łabudziński i St. Rzadkowski. Ponadto wybrano na delegatów na ogólny zjazd P. M. S. w Warszawie pp. F. Frycza i K. Korzeniowskiego.

Na wniosek p. Wosińskiego zebrani uczcili pamięć wielkiego działacza oświatowego śp. Antoniego Osuchowskiego przez powstanie.

Wielka afera przemytnicza.

Woźnica i Liberman skazani na karę pieniężną.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpoznał w dniu 2 b. m. sprawę olbrzymiej afery przemytniczej, na której trop wpadła w ub. r. policja w Koziegłowach, powiatu będzińskiego. W początkach listopada ub. r. miejscowy posterunek został powiadomiony przez specjalnego konfidenta, że w nocy z 6 na 7 listopada od strony niemieckiej ma przejść granicę transport kontrabandy, prowadzony przez dwunastu ludzi, którzy złożą cenny towar w mieszkaniu 51-letniego Szlamy Woźnicy w Koziegłowach.

Korzystając z tych wiadomości, załoga posterunku rozlokowała się w odpowiedni sposób w pobliżu domu Woźnicy, oczekując cierpliwie nadejścia przemytników.

Jakoż niedługo poczęły się snuć podejrzane cienie w odstępach trzyminutowych i sześciu obładowanych ludzi weszło do domu Woźnicy. Stojący na czatach posterunkowi, wiedząc iż, przemytników ma być dwunastu, czekali, aż wszyscy wejdą, by równocześnie ich osaczyć, informacje jednak od konfidenta okazały się nieścisłe, gdyż nikt więcej się nie pokazał, a sześciu przemytników, znajdujących się już w mieszkaniu, po złożeniu przemyconego towaru, oddaliło się, zanim policja wkroczyła.

W mieszkaniu, po wejściu policji, znaleziono tylko mnóstwo odcinków skórek karakułowych i 11 kawałków jedwabiu na parasole, wagi przeszło sto kg. Na pytanie czyj to towar, będący w mieszkaniu narzeczony córki Woźnicy, 19-letni Josek Liberman, stały mieszkaniec Częstochowy, oświadczył, że jest on jego własnością, oraz że kupił go w Częstochowie i Krakowie. Liberman nie miał jednak kwitów na nabycie towaru, co do którego policjanci nie mieli wątpliwości, iż został przed chwilą przemycony i przyjazd jego do Koziegłów samochodem z Częstochowy, bezpośrednio przed przybyciem przemytników, rzucało na Libermana bardzo ujemne światło, zwłaszcza że przybył on w nocy i przed Koziegłowami, zagasiwszy światło w samochodzie, zatrzymał go, a do domu swego przyszłego teścia udał się pieszo.

Towar został zakwestjonowany, a Woźnicę i Libermana aresztowano, odstawiając go do urzędu celnego. Na rozprawie Liberman zaparł się, jakoby zakwestjonowany towar był jego własnością i obaj twierdzili, że nie wiedzą, jakim cudem jakieś towary znalazły się u nich w mieszkaniu w chwili wkroczenia policji. Naiwne tłumaczenie się nie znalazło wiary u sędziów.

Po zbadaniu świadków i przemówieniach stron, sąd wydał wyrok, skazujący Woźnicę i Libermana na karę pienieżną w kwocie 13.254 złotych, z zamianą w razie nieściągalności na 662 dni aresztu, oraz na uiszczenie po 1325 złotych opłat sądowych.

Co robi miłość, ta głupia miłość...

Żona, 3 narzeczone i policja, to już stanowczo za dużo na jednego mężczyznę.

Zamożny kupiec będziński p. S. dał swej córce, pięknej pannie Salomei trzy tysiące złotych, by wykupiła w jednym z banków katowickich weksle.

Działo się to w dniu 17 marca br.

Weksle jednak nie zostały wykupione i poszły do protestu, a p. Salomeja znikła bez wieści.

Zaniepokojony p. S. o pieniądze i córkę zawiadomił o wypadku policję.

Wszczęto natychmiastowe poszukiwania. Mijały dni, a uciekinierki nie można było odnaleźć. Długo jeszcze prawdopodobnie szukanoby panny Salomei, gdyby nie zwykły zbieg okoliczności.

W tym samym czasie panna Marja Wiernik z Częstochowy, narzeczona niejakiego Jana Lenca, zaczęła również poszukiwać swego narzeczonego. Znalazła się także i trzecia predendentka do ręki Lenca niejaka Emma Placek z Katowic.

Dzielne te dwie niewiasty, nie bacząc, że jeszcze przed niedawnym czasem były rywalkami, podały sobie bratnie dłonie i postanowiły ująć zdrajcę, który, jak się okazało, wyjechał z piekną panną Salomeją do Buska.

Ostatecznie p. Emma Placek po dłuższej podróży dotarła aż do Pińczowa, gdzie odnalazła Lenca wraz z p. Salomeją.

Niestety! Zamiast wywrzeć zemstę, należało ratować nową swą rywalkę, p. Salomeja bowiem leżała chora. Przewieziono ją do szpitala w Katowicach, a romantycznym narzeczonym zaopiekowała się policja.

Obecnie p. Salomeja jest już zdrowsza i dalszą kurację przeprowadza w domu rodzicielskim.

Aresztowany Lenc podał się za pracownika bankowego, a ostatnio sprzedawcę kalendarzy ligi morskiej i rzecznej.

O swoich przeżyciach miłosnych, jak przystało na dżentelmena, mówi niechętnie, a jedynie stwierdził, że oprócz wyżej wymienionych narzeczonych, ma on jeszcze żonę w Zawierciu, z którą jednak nie żyje.

Jak nas informują, żona i wszystkie trzy narzeczone oczekują tylko chwili zwolnienia przez policje swego ubóstwianego, by ponownie ruszyć na podbój jego serca..,

Straszne skutki zabawy granatem artyleryjskim.

Kilkoro dzieci na Dębowej Górze zostało ciężko poranionych.

Onegdaj popołudniu, kilkoro dzieci w domu nr. 29 przy ulicy Dębowej w Sosnowcu, znalazłszy zapalnik od granatu francuskiego zaczęło przy nim majstrować.

W pewnej chwili, zapalnik uderzony kamieniem eksplodował.

Huk eksplozji zwabił mieszkańców domu. Oczom ich przedstawił się straszny widok.

Na ziemi leżało 6-ro poranionych dzieci.

Wezwano natychmiast lekarza.

Po udzieleniu pierwszej pomocy nieszczęśliwem ofiarom, 9-letniego Henryka Sternata i 6-letniego Jerzego Knerę przewieziono ciężko pokaleczonych do szpitala, pozostałych zaś: 7-letniego Tadeusza Sternackiego, 7-letniego Daniela Knerę, 6-letniego Wiesława Ociepę i 6-letniego Franciszka Jurczyka po opatrzeniu pozostawiono na kuracji w domu.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

212.

— Partrz pan, oto moja cela. Zamknęli ją i odebrali mi pilnik, trudno więc teraz. Ale pierwej, gdy tylko cztery sztaby było w oknie, łatwo było je przepiłować i uciec przez mur.

— To się tak mówi, ale rzecz do wykonania niemożliwa.

— Owszem, ja już...

Ranoir spostrzegł się i przygryz wargi.

Dokonałeś pan tego—dokończył Fabian. — Dlaczegóż nie probujesz pan powtórnie?

— Pan hrabia, jak widzę, hardzo ciekawy.

— Chciałbym wiedzieć, bo może mi się to przydać...

Fabian w słowach Pawła domyślił się prawdy. Więc wyznanie matki, oskarżające go o zabójstwo, nie było przywidzeniem. Ranoir po dokonaniu zbrodni, dla odwrócenia od siebie podejrzenia, przez wypiłowaną kratę, powrócił do celi.

Fabian postanowił nie tracić go odtąd z oczu.

Tymczasem Paweł przysiągł sobie, że ucieknie tego samego dnia korzystając z zaburzenia, które przygotowywał już od dni kilku i które miało wybuchnąć o godzinie piątej wieczorem.

Ale przedtem pragnąc zobaczyć się z Parriną.

Prawie jednocześnie, tylko o kilka godzin wcześniej w mieszkaniu przy ulicy Tour-des-Dames, odbyła się walka wielce komiczna.

Perrina, po objęciu obowiązków pokojowej u p. Limozan, prędko poznała wszystkie kąty i skrytki mieszkalne. Odkryła również i garderóbkę sekretną. Przepatrzyła wszystkie szafy, bieliznę, w komodach zrewidowała materace i papiery, nie mogła tylko dobrać się do kufra.

Wiele nocy przemyślała nad sposobem otworzenia go. Zamykał się on na kłódkę, złożonę z sześciu liter, tworzących jakiś wyraz tajemniczy, którego Perrina, pomimo układania najrozmaitszych kombinacj, domyślić się nie mogła.

Przestała więc łamać sobie nad nim głowę i czekała jakiej przyjaznej sposobności.

Tego rana spostrzegła swą panią wchodzącą do garderóbki. Podeszła na palcach nóg, i przez nieco uchylone drzwi. zobaczyła ją otwierającą kufer.

Ostrożnie wróciła do kuchni, wzięła nóż kuchenny, wpadła nagle do garderóbki i uchwyciwszy za ramię swą panią, zawołała groźnie:

— Teraz rozprawię się z tobą, złodziejko! Oddaj moją własność!

Przerażona intrygantka, wyjąkała:

— Litości, Perrino! Czego ządasz odemnie?

— Jestem żoną Pawła Ranoir'a i żądam testamentu hr. Rudolfa, który zapisał nam dwadzieścia pięć tysięcy franków renty.

— Więc tylko tego chcesz?

— Tylko tego.

— I nie zabiarzesz mi moich oszczędności skromnych?

— Za kogoż mię pani uważasz?

— Więc jesteś dziewczyną uczciwą? — odrzekła p. Limozan uspokojona. Czyż warto było grozić tym strasznem nożem dla kawałka papieru. Oddam ci go chętnie.

Wzięła pugilares, wyjęła z niego list starego hrabiego i wręczyła go kochance Pawła.

Perrina przeczytała go i z uśmiechem zadowolenia schowała za stanik.

Spodziewała się oporu ze strony p. Limozan i przygotowała się do roli tragicznej tymczasem sprawa z tchórzliwą jej panią przeszła tak łatwo, że zawód ten prawie zmieszał ją nieco.

Nie wiedziała, co doskonale wiadomo było jej pani, że hr. de Villegente przepuścił cały majątek i że testament hr. Rudolfa był świstkiem papieru bez żadnej wartości.

Perrina kazała następnie zapłacić sobie za przebyty czas w służbie i nie ścigana przez p. Limozan, udała się pośpiesznie do Bicêtre.

XIV.

Powietrze było ciężkie duszące, po zaciemnionom niebie przepływały chmury, przesycone elektrycznością, grożące ulewą.

Ten stan atmosfery oddziałał na Ranoir'a który, pomimo chęci opanowania nad sobą, był wzburzony i niespokojny.

Nawet przybycie Perriny nie wywarło na nim kojącego wpływu.

— Dlaczegóż ty dzisiaj taki pochmurny?—zapytała.

— Jestem zrozpaczony.

— Przynoszę ci pewnę rzecz, która rozpędzi twe myśli czarne. Jestem pewną.

— Cóż takiego?

— Oto masz.

Wyjęła z za gorsetu list hr. Rudolfa i rozwinęła go ostrożnie.

— Cóż to takiego?—zapytał Ranoir, śledzący jej ruchy.

— To majątek, mój drogi, to kopalnia złota, to testament. Odszukałam go i zdobyłam. Dwadzieścia pięć tysięcy...

Ranoir wybuchnął śmiechem szaleńca. Nadzorca przyglądał się Per-

Groźba strajku tramwajarzy
w Zagłębiu Dąbrowskiem i na Górnym Sląsku.

Z powodu konfliktu na tle zarobkowem grozi wybuch strajku tramwajowego w całem zagłębiu przemysłowem na Górnem Sląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Dyrekcja przedsiębiorstwa tramwajowego odraczała wciąż rozpatrzenie postulatów w sprawie podniesienia płac, obiecując pracownikom pomyślne załatwienie sprawy, obecnie zaś odmówiła podwyżki, tłumacząc się, że cena biletów nie została podwyższona.

Jutro odbędzie się w Królewskiej Hucie zebranie mężów zaufania, na którem powzięta zostanie decyzja co do ogłoszenia strajku na Górnym Sląsku i Zagłębiu.

Poświęcenie statku holowniczego na Przemszy.

W niedzielę ubiegłą odbyła się na przystani L. M. i R. nad Przemszą w Słupnej koło Mysłowic uroczystość poświęcenia statku holowniczego »Wanda«, wykonanego własnemi siłami przez spółdzielnię żeglugi »Neptun«.

Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz wojew., sejmu śląskiego, miasta Mysłowic oraz prasy.

Do licznie zebranej publiczności oraz członków spółdzielni przemówił w pięknych słowach ks. proboszcz parafji szopienickiej, poczem dokonał aktu poświęcenia przy dźwiękach orkiestry górniczej. Z kolei przemówił poseł Sosiński, który podniósł znaczenie rozwoju żeglugi dla państwa.

Następnie członkowie spółdzielni »Neptun« podejmowali przybyłych przedstawicieli skromnym posiłkiem, który przy dźwiękach orkiestry przeciągnął się do wieczora.

Na marginesie.

Święto sadzenie drzewek.

Nadchodzi wiosna, a z nią wiele nowych czynności i nowych zagadnień. — Zbudzona ze snu zimowego przyroda odzywa się upomina o swe prawa i budzi drzemiące w nas zainteresowanie. Wzywa nas pole, łąka, wzywa nas też ogród. Woła nas głos sumienia i obowiązki wobec społecznych i ogólnoludzkich zobowiązań.

Nadchodzi chwila, w której uczcić musimy ogrom skarbów przyrody przez dorzucenie jednej choćby cegiełki do budowy wielkiego gmachu mieszczącego szczęście człowieka.

Dniem tym to święto sadzenia drzewek, to rzucenie złotego ziarna w rozległe łany, w niwę ojczystą: przez nas niestety tak zaniedbana. Prawdziwe to święto, oddające hołd wielkiej myśli tak prostej, a jednak wzniosłej i idealnej. I tu owym szermierszem kultury staje się szkoła.

W najbliższym dniach młodzież nasza zaopatrzona w przybory ogrodnicze sadzić będzie młodziutkie drzewka, szczepić je, pielęgnować, pomnażając w ten sposób skarb narodowy Uczyć się będzie złotej zasady „Nic bez pracy", uczyć się będzie miłości ziemi ojczystej i poszanowania jej wartości.

Kraj nasz, jako typowo rolniczy, musi się zwolna wyzbyć dawnych metod i swej gospodarki, musi odróżnić swe rolnictwo, wzbogacić jego działy, uprzemysłowić i ująć w ramy racjonalnej gospodarki.—Wiele jeszcze z działów rolnictwa czeka, że społeczeństwo niemi się zajmie, zrozumie i wprowadzi w życie. Jednym z tych działów jest ogrodnictwo, wraz z wszelkiemi jego podziałami. A zatem odrodzenie rolnictwa objąć winno przedewszystkiem ogrodnictwo.

Myśl ta dostaje się i przez szkołę:—Społeczeństwo winno zrozumieć i poprzeć ten czyn młodzieży, które uczy się dla życia, dla siebie i społeczeństwa.

Czyż mamy być tylko biernymi świadkami entuzjazmu naszych młodych ogrodników? Nie!

Pokażmy tej młodzieży, że czyn ten nietylko uznajemy, ale i popieramy, staramy się go należycie ocenić, Okażmy jej pomocną rękę, dodajmy młodzieży otuchy do pracy, a szkole polskiej tak szczytnie pojmującej swe zadanie społeczne, okażmy należne uznanie i wdzięczność

Święto sadzenia drzewek, niechaj będzie wspólnem naszem świętem. Niechaj w Ojczyźnie naszej wzrasta drzewo—wolności i odrodzenia się, karmione żyzną piastowską glebą, która je przyjmuje na swoje łono w dniu „święta sadzenia drzewek".

Wł. S.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Kwiecień 4 Sroda	Dziś: Izydora Jutro: Wincentego Wschód słońca 5.3 Zachód „ 6 15

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Sroda 4 — kwietnia

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.
16.40 Odczyt pt. „Nasze bramy w świat".
17.05 Komunikat dyrekcji kolei państwowej w Katowicach.
17.20 Wykład języka polskiego (kurs wyższy).
17.45 Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci.
18.15 Transmisja z Warszawy. Koncert popołudniowy.
18.55 Komunikaty.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pt. „Szkice z Niwy polskiej śląska".
20.00 Przerwa.
20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.

Ogólna.

(o) **Ulgi kolejowe.** Ministerjum komunikacji przedłużyło na zbliżający się okres świąt Wielkanocnych przyznane w r. z. młodzieży szkolnej prawo do przejazdu pociągami pospiesznemi na podstawie dotychczasowych zaświadczeń szkolnych.

(o) **Chłodna i dżdżysta pogoda w święta Wielkiej Nocy.** Na podstawie obserwacji gwiazd przewidywany jest następujący przebieg pogody w miesiącu kwietniu:

W okresie od 1 — 5 kwietnia pogoda piękna ze skłonnością do burz. Początkowo wzrost a następnie spadek temperatury.

Od 6 — 10 kwietnia pogoda zmienna z wiatrami i deszczem. Zachmurzenie naogół duże z rzadkiemi przebłyskami słońca. Dalszy spadek temperatury. Pod koniec tego okresu zimno i dżdżysto.

Od 11 — 15 kwietnia naogół przeważnie zimno i deszcze. W różnych okolicach nawet opady śnieżne

Od 16 — 20 kwietnia wietrzno. Na początku i na końcu tego okresu deszcze.

Od 21 — 25 kwietnia pogoda zmienna, sucho i ciepło. Pod koniec więcej deszczu.

Od 26 — 30 kwietnia okres deszczu ze spadkiem temperatury, która pod koniec miesiąca wzrośnie przy przebłyskach słońca.

O ile prawdziwe są te przepowiednie, przekonamy się niebawem.

Z Sosnowca.

Ważne dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Sosnowcu zawiadamia, że wypłaty doraźnych zapomóg z funduszów państwowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych, odbędą się w czasie od 4 do 5-go kwietnia 1928 r. według następującej kolejności:

1) Dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie powiatu będzińskiego, wypłata odbędzie się w Sosnowcu — lokal PUPP. Piłsudskiego nr. 16, o godz. 15-tej, w dniu 4 kwietnia br. dla wszystkich bezrobotnych, uprawnionych do otrzymania zapomogi.

2) Dla bezrobotnych pracowników umysłowych, zamieszkałych na terenie całego powiatu olkuskiego, wypłaty odbędą się w dniach 4 i 5 kwietnia 1928 r. na punktach płatniczych.

3) Dla bezrobotnych, zamieszkałych na terenie powiatu zawierckiego, wypłata odbędzie się w dniu 5 kwietnia 1928 r. o godz. 14-tej, w lokalu ekspozytury P. U. P. P. w Zawierciu.

Nadmienia się, że bezrobotni, którzą nie będą mogli się wykazać iż zgłosili się do kontroli, lub jeżeli nie złożą odnośnych zaświadczeń od rządców domów lub urzędów gminnych, zapomóg z funduszów państwowych nie otrzymają.

(s) **Od administracji.** Prosimy naszych prenumeratorów, aby natychmiast regulowali zaległą prenumeratę i dopilnowali, by pp. kolporterzy przesłali pieniądze do Sosnowca, w przeciwnym bowiem razie mogą się znaleźć na święta bez pisma.

(s) **Rewizja w pow. kasie chorych.** W dniu wczorajszym przybyli do Sosnowca dwaj urzędnicy

---

rinie, zapytując siebie czy i ona nie dostała pomięszania zmysłów.

Praczka zdziwionemi oczyma wodziła po twarzach obu.

— Co tobie, Pawle? — zapytała zmieszana.

— Co mi jest? Więc ty o niczem nie wiesz?

— Nie rozumiem cię.

— Ten papier, który z taką czcią trzymasz w ręku i pokazujesz, jako skarb niewyczerpany, nic już nie wart. Możesz go rzucić w śmiecie.

— Czyś ty utracił zmysły? To testament hr. Rudolfa, twojego ojca. Czytaj co tu napisane: „Zapisuję synowi memu, Pawłowi, dwadzieścia pięć tysięcy franków renty".

— Daj mi go. Prawda, wyraźnie napisano. Ale to już stara historja. Ach! do kroćset tysięcy djabłów!...

— Cóż się stało?

— Stało się to, że pan Fabian przejadł wszystko, że musimy nareszcie rozstać się ze złotemi marzeniami naszemi.

— Co za nieszczęście! — zawołała Perrina.

— I czy ty wiesz, gdzie znajduje się w tej chwili ostatni potomek Villegentów, człowiek który przepuścił prawie dwa miljony w ciągu jednego roku, szubrawiec, który tarzał się we wszelkich orgjach i błocie, złodziej, co okradł nas oboje i doprowadził do nędzy? Gdzie? Nie domyślam się.

— Nie myśl napróżno, nie domyślisz się. W Bicetre, jako obłąkany. Jesteśmy razem w jednym oddziale.

— On, hr. de Villegente?

— On, piękny Fabjan... Ot do czedo doszedł. Nietylko iż nie ma za co leczyć się w domu zdrowia, ale nie może nawet kupić sobie papierosa... Idź i upominaj się teraz dwudziestu tysięcy frankow renty.

— To okropne! to oburzające!

— Teraz chyba rozumiesz dlaczego jestem tak wzburzony, dlaczego nie posiadam się ze złości, dlaczego życie w tym zakładzie już mi obmierzło.

— Uspokój się—prosiła Perrina. — Stało się i nic na to nie poradzimy. Ale nie należy rozpaczać. Staraj się tylko, by cię stąd uwolniono.

Ranoir znacząco mrugnął na Perrinę.

Dozorca nie miał obowiązku mieć ciągle oczów utkwionych w chorych i gości. Zadaniem jego było nie dopuścić do ucieczki i gwałtów, lub do wręczenia chorym noża, broni, albo jakichkolwiek trunków.

To też Ranoir koszystając z chwili dystrakcji p. Baratte, zręcznie rzucił Perrinie kulkę z papieru. Praczka pochwyciła ją i schowała ją za stanik. Jednocześnie podała mu pakiet z ciastkami, w który wsunęła płaską flaszkę absyntu, ulubiony napój Pawła.

— To sprawi przyjemność — myślała. — Jeden raz nie zaszkodzi mu, zresztą tak mało tego.

Powietrze stawało się coraz cięższem. Zdala rozlegały się już grzmoty, zapowiadające burzę nieuniknioną, ogromną.

— Muszę już iść, bo złapie mię deszcz. Weź to ciasto — rzekła Perrina.

P. Baratte, widząc z jednego boku zawartość pakietu, nie podejrzewał, że w środku może być co innego i pozwolił Pawłowi zabrać go.

Perrina, po wyjściu z zakładu, rozwinęła kulkę papierową.

Spostrzegłszy pismo tajemne, zadrżała z obawy jakiegoś znowu rozkazu strasznego. Powiedziała sobie, iż gdyby tak było, na ten raz nie spełni go.

Na kartce napisane były słowa:

„Dor dziświe emif czoremoó asol smejcze asi kajnam dore mienaskwe mif rzemon ido tsouris".

W jednej chwili odcyfrowała rozkaz następujący:

„Dziś wieczorem, o ósmej, czekaj na mnie na skwerze Montsouris".

Krzyknęła z radości, gdyż na ten raz nie narzucał jej polecenia niebezpiecznego i ze zdziwienia, gdyż zapowiadał ucieczkę.

— Ciekawam w jaki sposób uda mu się to zrobić?... Zresztą, opowie mi sam dziś wieczorem.

XV.

Ranoir po rozstaniu się z Perrinną, wrócił do rotundy.

Czując suchość w gardle, częścią z powodu powietrza gorącego, częścią wskutek ożywionej rozmowy z Perrinną, wszedł do celi, schował ciastka i wysączył buteleczkę absyntu, przyniesioną mu przez nierozważną kochankę.

Ale jakkolwiek ilość jego była niewielkę, podziałała na niego, jak piorun.

Zaledwie wypił, uczuł uderzenie krwi do głowy i zawrót tak mocny, że musiał się położyć na łóżku. Leżał nieruchomie i tylko oddychał ciężko.

Tymczasem warjaci, nie mogąc się go doczekać, zaniepokoili się i zaczęli go wzywać, krzycząc:

Ranoir! Ranoir!

Jakiś obłąkaniec huknął głosem grzmiącym:

- Ty śpisz Brutusie, a Rzym jęczy w okowach!

Paweł prawie przez dwie godziny pozostawał w tym stanie.

c. d. n.

urzędu ubezpieczeń ze Lwowa, pp. Grzegorz Benedyk i Bulanda i przystąpili do rewizji pow. kasy chorych. Sądzimy, że rozpoczęte tak energiczne przez komisarza kasy, dra. Michałowskiego dzieło oczyszczenia tej instytucji z żywiołów szkodliwych, przy pomocy przybyłych rewidentów posunie się znacznie naprzód.

(s) **Zdjąć anteny!** Powszechne zdumienie wywołało rozporządzenie zarządu Tow. Hrabia Renard, który wszystkim właścicielom radjoodbiorników, mieszkających w domach Tow. Hrabia Renard kazał zdjąć anteny, mimo, iż założone były przedtem za uprzedniem zezwoleniem zarządu. Motywy tego rozporządzenia są takie, iż wskutek anten domy tracą estetyczny wygląd.

(s) **Sprostowanie.** Nazwisko sieruszki, która zginęła śmiercią tragiczną w studni na Środuli brzmi Prusek„ a nie Pławek, jak mylnie wydrukowano w numerze wczorajszym.

(s) **Krótkotrwały strajk.** W dniu 2 b. m. o godz. 8.30 robotnicy huty »Milowice« w młotkarni i gwoździarni w liczbie około 100 osób, częściowo przerwali pracę, wysyłając delegację do dyrekcji z żądaniem podwyższenia zaliczki przedświątecznej. Zaliczka przez dyrekcję została częściowo uwzględniona i robotnicy o godz. 10-ej przystąpili do pracy.

(s) **Zwyrodnialec.** Spisano protokuł na Henryka-Hila Zielonego z Pilicy za dokonywanie czynów lubieżnych z dziewczyną 10-letnią.

(s) **Nagła śmierć.** Robotnik Stanisław Szczypka, lat 43, zam. w Modrzejowie, przechodząc ulicą Szosową w Niwce, zmarł nagle. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

(s) **Na gorącym uczynku.** Przy zbiegu ulicy Warszawskiej i Modrzejowskiej, ujęto Edwarda Małeckiego (B. Prusa 6) w chwili gdy usiłował skraść torebkę z zawartością 20 zł. Janinie Jasińskiej z Grodźca.

Z Będzina.

(b) **Osobiste.** Magister praw Władysław Głażewski, pełniący obecnie obowiązki sekretarza pow. sejmiku, został mianowany inspektorem samorządu pow. sejmiku będzińskiego.

Stanowisko sekretarza sejmiku, w dniu dzisiejszym objął p. St. Narbutt.

(b) **Posiedzenie wydziału.** Dziś o godz. 4-ej popoł. w sali starostwa odbędzie się posiedzenie wydziału pow. sejmiku.

Na posiedzeniu między innemi sprawami omawiana będzie sprawa: czy udzielić pożyczek na budowę domów mieszkalnych właścicielom nieruchomości, czy też sumę tę, w wysokości 225 tysięcy zł. przeznaczyć na budowę szkoły,

(b) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta uchwalono przeprowadzić remont budynków na folwarku Krzykawka pod Sławkowem, na miejsce Jana Leśniaka wybrano na członka komisji szacunkowej od placów budowlanych p. Antoniego Stułę z Gzichowa i wobec trudnych warunków finansowych 50 mieszkańcom Będzina rozłożono na raty.

(b) **Z życia spółdzielczego.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali na górze Zamkowej ogólne doroczne zebranie członków spółdzielczego stow. spożywców w Będzinie. Przewodniczył obradom p. F. Żebrowski, sekretarzował p. S. Konopa. Z odczytanych pp. Szwankowskiego i Piszczyka sprawozdań wynika, iż stow. posiada około 800 członków, naogół jednak zainteresowanie placówką jest bardzo słabe, gdyż jak wynika z dowodów, korzysta ze spółdzielni stale zaledwie około 30 członków. Stowarzyszenie posiada sklep przy ul. Małachowskiego filję w Łagiszy oraz własną piekarnię w Będzinie Obrót w sklepach wynosił 114 tysięcy zł. w piekarni 181.255 zł. Czysty zysk ze sklepów stanowił 761 zł. z piekarni 3561 zł. Z otrzymanej nadwyżki przeznaczono 20 proc. na fundusz społeczny, 5 proc. na dywidendę od udziału i 1.8 proc, jako zwrot od zakupów. Sprawozdanie przyjęto i udzielono radzie absolutorjum jak również zaaprobowano budżet na rok bieżący: dla piekarni w wysokości 31. 368 zł. dla sklepów w wysokości 12.900 zł. Następnie załatwiono ważną dla spółdzielni sprawę, mianowicie połączenie się z powszechną spółdzielnią w Sosnowcu Tego rodzaju fuzja wpłynie dodatnio na poważne zmniejszenie kosztów handlowych, personelu i umożliwi większe obroty. Na miejsce ustępujących osób do rady weszli pp: dr. T. Kwaśnik, L. Mazurkiewicz, A. Kłapcia i J. Piszczyk.

(b) **Szablą w ramię.** Jeden z posterunkowych, przechodząc ul. Małachowskiego został wezwany przez właścicielkę piwiarni Małkę Szaję do uspokojenia 4 awanturujących się mężczyzn. Po wejściu do lokalu policjant wezwał awanturujących do spokoju i rozejścia się. 3 osobników opuściło na wezwanie piwiarnię, czwarty zaś, Kozera Władysław, (zam. na Ksawerze) rzucił się na policjanta i uderzył go ręką, a następnie trzymanym w ręku tasakiem usiłował go uderzyć powtórnie.

Policjant ciął go wtedy szablą w ramię, zadając mu lekką ranę. Kozerę doprowadzono do komisarjatu.

Z Dąbrowy.

(d) **Przyjęcie ks. biskupa Kubiny.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komitetu przyjęcia ks. biskupa Kubiny w Dąbrowie.

Powitanie nastąpi dn. 13 b. m. w piątek o godz. 6-ej wiecz. przy kopalni tow. franko-polskiego, gdzie stanie brama tryumfalna. Przemówienie wygłosi inż. Weber i dyr. Grabiński.

Ks. biskup Kubina zwiedzi miejscowe szkoły, szpitale i inne instytucje. Po ukończeniu ceremonji na drugi dzień przyjęcia, t. j. w sobotę staraniem komitetu wydany zostanie obiad, a wieczorem w sali kina »Kometa« odbędzie się uroczysta akademja.

(d) **Bezrobotni domagają się żywności.** Wczoraj w godzinach przedpołudniowych przybyło do magistratu około 50 bezrobotnych, domagając się wydania im kwitów na żywność na święta. Kierownik ekspozytury funduszu bezrobocia obiecał bezrobotnym sprawę załatwić pomyślnie. Bezrobotni śpiewając «czerwony sztandar», opuścili spokojnie lokal magistratu.

(d) **Nieudana nocna „przeprowadzka".** W nocy z dnia 2 na 3 b. m., posterunkowy policji zatrzymał na Ksawerze, W. Mylewskiego, ostatnio bezrobotnego, który najspokojniej niósł półszafek kuchenny. Przeprowadzka nocna wydała się policjantowi podejrzana, przyczem Mylewski nie umiał się wytłumaczyć, skąd i dokąd ten mebel niesie. Amatora cudzej własności odprowadzono do aresztu w celu odszukania prawego właściciela skradzionego półszafka.

W Radzyminie ukamienowano robotnika

Dziki akt zemsty za zranienie nożem towarzysza.

Dzika scena, przypominająca czasy średniowieczne, rozegrała się w Radzyminie.

W miejscowej cegielni raczyli się wódką dwaj robotnicy Stanisław Gajc i Władysław Biernacki.

Podnieceni alkoholem biesiadnicy rozpoczęli namiętną dyskusję na tematy polityczne.

Rozbieżność zdań stała się powodem zażartej kłótni, która przemieniała się w bójkę. W pewnej chwili Gajc sięgnął do kieszeni i wydobył nóż.

— Ty, inaczej mówisz, toś ty mój wróg! — zawołał i z temi słowy pchnął towarzysza w bok.

Biernacki zerwał się z ławki. Rana była powierzchowna, ale ponieważ ostrze noża przecięło arterję, silnie krwawiła.

Zataczając się wybiegł z izby i pobiegł w kierunku posterunku policyjnego. Spotkawszy po drodze po-

Cela więzienna.

31.

Na pierwszem piętrze znajdowały się trzy pokoje, nie przedstawiające nic godnego uwagi, oprócz znajdującego się w każdym z nich ukrytego w podłodze okienka, przez które można było widzieć, co się dzieje w dolnej sali.

Nakoniec po za głównym korpusem mieszkania wznosił się pawilon, którego drzwi i okiennice, o każdej porze, były zamknięte; od czasu powstania zakładu, wstęp tam nie był dozwolony żadnemu ze zwyczajnych klijentów.

Taką była restauracja „pod Nieboszczykami".

Nazwę podobną otrzymało to ponure miejsce, od bliskości cmentarza Montmartre.

W dzień największą klijentelę stanowiło kilku grabarzy, lecz z nadejściem nocy, nadciągały tu osobistości podejrzane, należące do najohydniejszych warstw społeczeństwa stolicy.

Właściciel zakładu był to człowiek, od czterdziestu do pięćdziesięciu lat mający, herkulesowej postawy, odznaczającej się szczególnie ogromnemi rękami.

Nazywano go Bouquillartem, prawdopodobnie jednak, było to nazwisko zmyślone.

Być może, iż kilku uczęszczających oddawna tu gości, wiedziało jak się gospodarz rzeczywiście nazywa... lecz nie zdradzało jego tajemnicy.

Jeden człowiek o mało co jej nie odkrył.

Był to łotr, nazywający się Tibart, dobrze znany sądowej władzy! Uczęszczał on od niejakiego czasu do restauracji „pod Nieboszczykami„ nie płacił jednakże nigdy i dług jego, zapisywany starannie w końcu doszedł do niezwykłych rozmiarów.

Bouquillart nie lubił pożyczać, biorąc przykład z mrówki w bajca.

Pewnej nocy uczynił kilka uwag, w tym względzie swemu klijentowi.

Trafił nie w porę...

Tibart, którego poprzedniej nocy spotkała jakaś nieprzyjemność, ażeby pocieszyć się, wypróżniał bez miary kieliszki. Trunek u Bouquillarta nie wiele kosztował, lecz był szkaradny.

Wkrótce Tibart podpił sobie, a podpiwszy stał się według zwyczaju zbyt gadatliwy.

Przy pierwszych słowach gospospodarza podniósł na niego oczy, krwią nabiegłe.

— Cóż to! — odparł grubiańsko — dlaczego tak źle o mnie myślisz?... jestem ci dłużny pewną sumkę, lecz nie zaprzeczam długu; gdy będę miał pieniądze, oddam; dopóki to nie nastąpi, dawać mi będziesz wódki, ile zechcę, albo...

— Cóż albo?... — mruknął Bouquillart, nie rozumiejąc zrazu pogróżki.

— Albo — ciągnął Tibart — powiem wszystkim t w y m gościom, kto jesteś, i każę ci zamknąć twą budę...

Bouquillart zaklął energicznie.

— Do miljona piorunów, — zawołał wściekłością w głosie.

— Alboż to trudno zamknąć ci budę... — przerwał Tibart, wzruszając ramionami... niech inni tylko dobrze ci się przypatrzą, a poznają również kto jesteś... A! prawda, zapuściłeś brodę, na czole nakłółeś sobie szpilką małą strzałkę, lecz wierzaj mi, ludzie są podejrzliwi, mają oko i pomimo tych wszystkich ozdób, nie potrzebnych dla ciebie, oddawna poznałem...

— Kogo?... Mów... dokończ...

— Pewnego Lartigua, niegdyś strażnika w Mazas, przeznaczonego szczególnie do strzeżenia celi numer 7, który następnie skazany został na trzy lata więzienia za to, iż pozwolił uciec więźniowi.

Bouquillart nie nie odparł, lecz westchnął głęboko i zbliżył się do Tibarta.

— A co — rzekł tenże, z cynicznym uśmiechem — nieprawdaż?

— Bądź cicho!

— Przecież złagodniałeś.

— Mógłbyś mnie zgubić.

— Wiem to dobrze.

A więc, od dnia dzisiejszego.. przyrzekam ci, iż nigdy ci niczego nie odmówię.

Nareszcie — dorzucił Tibart, wymieniając kieliszek — bądź spokojnym i nie obawiaj się niczego, tembardziej, że jeśli tylko jestem dobrze powiadomiony, — jak mówią gazety, — niedługo znów się otworzy kopalnia w głębiach.

Lartigue czyli Bouquillart poruszył się...

— A! a! — rzekł przymrużając — oko przygotowujesz znów coś nowego.

— Być może.

— Sam?

— Nigdy.

— W takim razie z kim?

— O! z przemysłowcem... który nie wyciera posadzek, najpierwszych salonów.

d. c. n.

sterunkowego opowiedział mu o dokonanym zamachu. Posterunkowy udał się do budynku posterunku, aby zawiadomić o zajściu komendanta.

Wkrótce kilku policjantów wyruszyło do cegielni, aby aresztować Gajca.

W międzyczasie Biernacki skierował się ku domowi. W drodze spotkał kilku kolegów.

— Władziu! co ci to? — zapytali widząc krew na jego ubraniu.

— Gajc mnie pchnął nożem — wyszeptał zbielałemi wargami ranny, przyciskając krwawiącą ranę.

— Gdzie on jest? My się z nim rozprawimy! — posypały się groźby i grupa przyjaciół Biernackiego skierowała się do cegielni.

Weszli do izby, gdzie siedział Gajc przy napoczętej buteice wódki.

— Brać go! — rzucił hasło prowodyr bandy.

Kilka par silnych ramion wyciągnęło się w stronę Gajca. Wywleczono go na dziedziniec i tam dopuszczono się nad nim samosądu. Przyjaciele Biernackiego schwycili leżącego na podwórzu cegły i rozpoczęła się dzika scena kamienowania.

Ugodzony kilkakrotnie cegłami w głowę Gajc zwalił się okrwawiony na ziemię.

Wtedy dwaj z mścicieli wywlekli z magazynu ciężkie szpadle do kopania gliny i zaczęli niemi okładać leżącego.

Dziką tę scenę przerwała na szczęście policja, przybyła celem aresztowania Gajca. Z trudem wyrwano go z rąk rozwścieczonych robotników.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do miejscowego szpitala.

...e Gospodarcze

GIEŁDA.

Warszawa, 3.4.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.52³/₄
Paryż 35.10⁶/₄
Wiedeń 125.45
Praga 26.42¹/₂—26.41¹/₂
Włochy 47.18¹/₂
Belgja 124.41
Szwajcarja 171.78
Dol. War. pr. obr. 8.90¹/₂
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 73.25—74.75
Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 3.4.

Bank Dyskontowy 129.00
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 150.00—150.50
El. Dąbrowa 72.50
Chodorow 131.00
Cukier 74.50
Firlej 54.00—55.00
Węgiel 92.75
Nobel 37.00
Cegielski 45.50
Lilpop 41.25—42.00
Modrzejów 46.50
Ostrowiecki 97.00—98.25—98.00
Rudzki 53.00—54.00
Starachowice 63.50—63.75—63.50
Zawiercie 31.25
Borkowski 19.25
Haberbusz 174.00
Tendecja cokolwiek mocniejsza.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania biurko machoniowe 6 krzeseł dębowych, Nowy Będzin Chemiczna nr. 14.

Trzy place do sprzedania, 136 prętów przy ul. Rudnej, 112 prętów pod Milowicami, 165 prętów około tak zwanych Studzianek. Wiadomość w administracji „Expresu Zagłębia“.

Meble na raty i za gotówkę najtanie u Antoniego Tola Będzin Sialeka 39 tel. 1.47.

Do sprzedania samochód marki „Talbod“ półciężarowy na dętkach tył podwójne koła, stan pierwszorzędny. Wiadomość: Czeladź, Elektryczna 10.

Meble różne, biurka, otomany mokietowe dywanikowe w różnych kolorach na dogodnych warunkach, za gotówkę i na raty. Sosnowiec—Pogoń, ul. Nowopogońska 17 Bracia Antczak.

Różne.

Galas Wincenty zgubił zaświadczenie złożenia dowodu osobistego wydane przez Walcownię Hr. Renard.

Brela Józefa zgubiła książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu

Druk. „Expresu Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94